

DZIENNIK
KIJOWSKI

Nr 15
(766)
sierpień
2026



PISMO SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE (Tytuł istnieje od roku 1906)

Obchody Święta Wojska Polskiego w Zadwórz

Na Polskim Cmentarzu Wojennym w Zadwórz odbyły się uroczystości upamiętniające 106. rocznicę Bitwy pod Zadwórzem, która obok słynnej Bitwy Warszawskiej zalicza się do najbardziej heroicznych epizodów wojny polsko-bolszewickiej 1919-1921.



Obchody rozpoczęła msza święta w intencji poległych żołnierzy. Następnie oddano hołd bohaterom, składając wieńce i zapalając znicze pod pomnikiem upamiętniającym żołnierzy Wojska Polskiego, którzy 17 sierpnia 1920 r. w nierównej walce z 1. Armią Konną Siemiona Budionnego powstrzymali marsz wojsk bolszewickich na Lwów, płacąc za to najwyższą cenę.

W uroczystościach udział wzięli: Piotr Łukasiewicz, Chargé d'affaires a.i. Rzeczypospolitej Polskiej w Ukrainie, przedstawiciel Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, Attachatu Obrony przy Ambasadzie RP w Kijowie, organizacji polskich działających na Ukrainie oraz przedstawiciele ukraińskich władz lokalnych.

Polski Cmentarz Wojenny w Zadwórz jest miejscem spoczynku ponad trzystu żołnierzy Wojska Polskiego poległych w sierpniu 1920 roku. Ich ofiara i niezłomna postawa pozostają symbolem odwagi, patriotyzmu i poświęcenia dla Ojczyzny. Bitwa pod Zadwórzem przeszła do historii jako „polskie Termopile”.

Uroczystość została zorganizowana przez Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie we współpracy z Konsulatem Generalnym RP we Lwowie przy wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Inf. Konsulat Generalny RP we Lwowie



Za wolną Polskę i wolną Ukrainę. Hołd polskim żołnierzom w Kijowie

Święto Wojska Polskiego zostało ustanowione rozkazem Ministra Spraw Wojskowych gen. Stanisława Szeptyckiego nr 126 z 4 sierpnia 1923 roku. W rozkazie napisano:

„W dniu tym wojsko i społeczeństwo czci chwałę oręża polskiego, której uosobieniem i wyrazem jest żołnierz. W rocznicę wiekopomnego rozgromienia nawały bolszewickiej pod Warszawą święci się pamięć poległych w walkach z wiekowym wrogiem o całość i niepodległość Polski”.

Rozkazem tym dzień 15 sierpnia został ustanowiony Świętem Wojska Polskiego i pozostawał nim do 1947 roku. Później Święto Wojska obchodzono 12 października – w rocznicę bitwy pod

Lenino. Od 1992 roku Święto Wojska Polskiego ponownie obchodzone jest 15 sierpnia, w rocznicę zwycięskiej Bitwy Warszawskiej z 1920 roku, będącej przełomowym momentem wojny polsko-bolszewickiej i określanej mianem „Cudu nad Wisłą”.

Co roku 15 sierpnia w całej Polsce odbywają się uroczystości upamiętniające żołnierzy poległych w obronie ojczyzny. W kościołach odprawiane są Msze Święte w ich intencji, na cmentarzach odbywają się Apele Poległych, a przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie, z udziałem najwyższych władz państwowych, odbywa się uroczysta zmiana warty.

Ciąg dalszy na str. 2



Przedstawiciele Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej, Attachatu Obrony oraz Wydziału Konsularnego RP w Kijowie odwiedzili miejsce szczególnie związane z polskim orężem – Kwaterę Żołnierzy 1. Dywizji Legionów na Cmentarzu Bajkowa

Kultura

Tam, gdzie zaczyna się przygoda. Lato z „Polanami”

Tegoroczne lato Zespołu Pieśni i Tańca „Polanie znad Dniepru” było wyjątkowym czasem – pełnym podróży, muzyki, tańca, nowych doświadczeń i spotkań z ludźmi, którzy z ogromną życzliwością otwierali przed nami swoje sceny i serca. Węgorzewo, Krukłanki, Kętrzyńska Przystań i Mrągowo – każdy z tych przystanków pozostawił w naszej pamięci coś wyjątkowego. (Patrz str. 3)



Barwny korowód festiwalowy ulicami Mrągowa z udziałem „Polan znad Dniepru”

Ciąg dalszy ze str. 1

Święto Wojska Polskiego oraz 106. rocznicę Bitwy Warszawskiej upamiętniono również w Kijowie.

Z tej okazji przedstawiciele Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej, Ataszatu Obrony oraz Wydziału Konsularnego RP w Kijowie odwiedzili miejsce szczególnie związane z polskim orężem – Kwaterę Żołnierzy 1. Dywizji Legionów na Cmentarzu Bajkowa. Złożyli tam kwiaty i oddali hołd 114 żołnierzom Wojska Polskiego, którzy spoczywają na tej kwaterze, poległym w walkach z bolszewikami w maju i czerwcu 1920 roku.

W uroczystości uczestniczyli również przedstawiciele społeczności polskiej Kijowa i obojczykowskiej.

– Bardzo dziękuję Państwu za udział w dzisiejszych uroczystościach. Szczególnie chciałabym podziękować wszystkim osobom, które na co dzień

Za wolną Polskę i wolną Ukrainę. Hołd polskim żołnierzom w Kijowie



opiekują się polskimi grobami na cmentarzach Ukrainy, dbając o pamięć o tych, którzy odeszli.

W tym szczególnym dniu

spotykamy się przy grobie, który jest symbolem naszej pamięci i szacunku dla minionych pokoleń. To miejsce wyjątkowe – spoczywają tu żołnierze,

którzy polegli za wolną Polskę i za wolną Ukrainę. Jesteśmy im winni pamięć i szacunek – podkreślił podczas uroczystości kierownik Wydziału Politycznego

Ambasady RP w Kijowie Jan Kalinowski.

Andżelika PŁAKSINA
(Zdjęcia autora)

Pamięć



Pamięć o tych, którzy walczyli o wolność

15 sierpnia, w dniu Święta Wojska Polskiego oraz uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, Związek Polaków Rejonu Borodiańskiego, na czele z prezesem Związku Arseniuszem Milewskim oraz wiceprezesem Walentynem Kowalskim, wraz z aktywnymi członkami organizacji i mieszkańcami wsi Raska, złożył kwiaty i zapalił znicze na grobach mieszkańców Raski, którzy podczas II wojny światowej służyli w Wojsku Polskim i walczyli z faszyzmem. W ten sposób oddaliśmy hołd ich pamięci, odwadze i poświęceniu. Pamięć o tych, którzy walczyli o wolność, pozostaje ważną częścią naszej wspólnej historii.

Inf. ZPRB

Pamięć o bohaterach jest obowiązkiem każdego narodu. To właśnie dzięki trosce o miejsca pamięci przekazujemy kolejnym pokoleniom historię, wartości oraz szacunek dla tych, którzy oddali życie za wolność Ojczyzny.

1 sierpnia br. członkowie KOC im. Juliusza Słowackiego Wspólnoty Polskiej m. Chmielnickiego przeprowadzili akcję porządkowania przy pomniku na cmentarzu katolickim w Latyczowie, gdzie spoczywają żołnierze Wojska Polskiego poległych w 1920 r. podczas wojny polsko-bolszewickiej.

W atmosferze zadumy i odpowiedzialności uporządkowano teren wokół pomnika, oddając należny hołd polskim bohaterom. Była to nie tylko praca na rzecz zachowania narodowego dziedzictwa, lecz także cenna lekcja historii, patriotyzmu i szacunku dla przeszłości.

„Mogilę pradziada ocal od zapomnienia”

Dla Polaków mieszkających na Podolu troska o miejsca pamięci narodowej stanowi szczególne zobowiązanie. Są one świadectwem obecności naszych przodków na tych ziemiach oraz symbolem ciągłości polskiej historii i kultury.

Niech pamięć o poległych żołnierzach Wojska Polskiego trwa nieprzerwanie, a ich ofiara pozostanie na zawsze zapisana w naszej wdzięcznej pamięci.

Cześć i chwała Bohaterom! Wieczna pamięć Poległym!

Po zakończeniu prac porządkowych wszyscy uczestnicy spotkali się na wspólnym obiedzie w restauracji w Latyczowie.

Zadanie pn. „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia” – sprzątanie cmentarza katolickiego w Latyczowie, na którym

pochowano 26 polskich legionistów poległych w 1920 r.”

Dofinansowano z dotacji

Kancelarii Senatu w ramach konkursu „SENAT – POLONIA 2026”, za pośrednictwem

Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Ludmiła KOTYK



Tam, gdzie zaczyna się przygoda. Lato z „Polanami”

Ciąg dalszy ze str. 1

Za nami wiele godzin prób, przygotowań, pakowania strojów, podróży i występów. Były poranki rozpoczynające się od prób i wieczory kończące się kolejnymi ćwiczeniami. Było zmęczenie, czasem naprawdę ogromne, ale jeszcze więcej było radości, śmiechu, emocji i dumy z tego, co wspólnie udało się osiągnąć. W Węgorzewie rozpoczęliśmy naszą festiwalową przygodę, uczestnicząc w wydarzeniach pełnych folkloru i muzyki. W Kruklankach, na zaproszenie miejscowego ośrodka kultury, mieliśmy okazję zaprezentować nasz repertuar i doświadczyć niezwykle serdecznego przyjęcia publiczności. W Kętrzyńskiej Przystani znaleźliśmy również czas na odpoczynek, wspólne chwile i złapanie oddechu pomiędzy kolejnymi wydarzeniami.

Kulminacją tournée był 31. Festiwal Kultury Kresowej w Mrągowie. Dla naszego zespołu był to wyjątkowy czas – przesłuchania przed jury, próby koncertu galowego, wielka scena, światła, publiczność i ogromne emocje.

Po raz pierwszy zaprezentowaliśmy również przygotowany specjalnie dla „Polan” układ „Na Połonyni”, który powstał podczas warsztatów tanecznych, a muzyka do niego została nagrana specjalnie dla naszego zespołu. Był to szczególny moment – po raz pierwszy mogliśmy pokazać publiczności efekt pracy, w którą włożyliśmy tak wiele energii i serca.

Nie zabrakło również chwil, które tworzą prawdziwą atmosferę festiwalu: kolorowego korowodu ulicami Mrągowa, jarmarku folklorystycznego, potańcówki, wspólnego muzykowania i spotkań z innymi zespołami. Najmłodsze uczestniczki miały także możliwość udziału we Mszy Świętej i niesienia darów. To właśnie z takich pozornie małych momentów powstają wspomnienia, które zostają z nami na długo.

Ale to lato było ważne z jeszcze jednego powodu. Dla młodych ludzi z Kijowa możliwość wyjazdu, występowania, poznawania Polski i przeżywania zwykłych, radosnych wakacyjnych chwil ma dziś szczególne znaczenie. W kraju, w którym wojna jest częścią codzienności, muzyka, taniec, przyjaźń, podróż i wspólna zabawa pozwalają choć na chwilę odsunąć od siebie rzeczywistość, której żadne dziecko nie powinno doświadczać.

Dlatego „Lato Polan” było czymś więcej niż festiwalowym tournée. Było czasem życia, młodości, wspólnoty i pozytywnych



Uroczyste otwarcie 49. Międzynarodowego Jarmarku Folkloru w Węgorzewie



„Polanie znad Dniepru” na scenie w Węgorzewie podczas festiwalowego występu



Chwila odpoczynku zespołu w Kętrzyńskiej Przystani

emocji. Było możliwością pokazania dzieciom i młodzieży, że świat może być również pełen muzyki, ludzi, którzy czekają na nich z uśmiechem, i miejsc, w których są naprawdę mile widziani.

I właśnie dlatego chcemy z całego serca podziękować wszystkim, dzięki którym ta przygoda mogła się wydarzyć.

Dziękujemy organizatorom festiwalu i wydarzeń w Węgorzewie, Kruklankach,

Kętrzyźnie i Mrągowie za zaproszenia, profesjonalną organizację, cierpliwość i niezwykłą gościnność. Dziękujemy wszystkim pracownikom ośrodków kultury, instruktorom, wolontariuszom i osobom, których często

wspierali naszą obecność w Polsce, byli z nami podczas wydarzeń i pomagali, aby ten wyjazd mógł dojść do skutku. Ich obecność i zainteresowanie działalnością zespołu były dla nas bardzo ważne.

Dziękujemy wszystkim, którzy finansowo i organizacyjnie wsparli naszą podróż – naszym partnerom, przyjaciółom zespołu oraz firmie ubezpieczeniowej PZU Ukraina.

I wreszcie dziękujemy naszym tancerzom i ich rodzicom. Za zaufanie, cierpliwość, setki godzin

prób, przygotowania, odpowiedzialność i za to, że mimo zmęczenia nasi młodzi artyści za każdym razem wychodzili na scenę z uśmiechem i dawali z siebie wszystko. To lato pokazało nam, jak wiele można osiągnąć, kiedy jest się razem. Jeśli kochasz



„Na Połonyni” – debiut nowego układu „Polan znad Dniepru” podczas 31. Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie

nie widać na pierwszym planie, ale bez których żadne z tych wydarzeń nie mogłoby się odbyć.

Szczególne podziękowania kierujemy do organizatorów 31. Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie za możliwość udziału w tym wyjątkowym wydarzeniu i stworzenie przestrzeni, w której mogliśmy zaprezentować dorobek naszego zespołu.

Dziękujemy również Konsulom RP Pawłowi Owadzie i Annie Babiak-Owad, którzy

muzykę, taniec, podróże i ludzi – dołącz do „Polan znad Dniepru”! Nie musisz być profesjonalnym tancerzem. Potrzebujesz przede wszystkim chęci, zaangażowania i otwartości na nowe doświadczenia. Bo „Polanie” to nie tylko zespół. To przyjaźń, scena, podróż, wspólna praca i wspomnienia, które zostają na całe życie. Może następne lato będzie już Twoim #LatoPolan?

Karolina Milena JERMAK
(Zdjęcia autora)



Zespół Pieśni i Tańca „Polanie znad Dniepru” po udanym występie podczas 31. Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie

„To są ludzie potrzebujący naszego wsparcia” - rozmowa z Jackiem Gocłowskim, Konsulem Generalnym RP w Odessie



Konsul Generalny RP w Odessie –
Jacek Gocłowski

PAWEŁ BOBOŁOWICZ
(Radio Wnet, Czarne Niebo)
– Po pierwsze, dziękuję Panie Konsulu za to spotkanie w tak wyjątkowym miejscu. Po pełnoskalowej inwazji konsulat musiał zostać ewakuowany, ale rozumiem, że placówka znów pracuje?

JACEK GOCŁOWSKI
(Konsul Generalny RP w Odessie) – Tak, konsulat pracuje. Dziękuję za wizytę, to dla mnie wielki zaszczyt; goście z Polski wciąż zjawiają się u nas niezwykle rzadko.

P.B.: – Turystyczna niegdyś Odessa znajduje się dziś pod ciągłym ostrzałem. Tworzy to specyfikę pracy waszego konsultatu.

J.G.: – Faktycznie, zdecydowanie odradzamy wyjazdy do Odessy. Od 2014 roku trwa tu wojna, a od 24 lutego 2022 roku zmagamy się z inwazją terytorystycznego państwa. Rosja atakuje głównie infrastrukturę cywilną, czego dowodem jest choćby wczorajsze uderzenie rakiety w stadion klubu Czornomoriec.

P.B.: – Sam widziałem zniszczone budynki mieszkalne, w Odessie jest niezwykle niebezpiecznie. Czy polski konsul w ogóle powinien tu przebywać?

J.G.: – Konsul powinien być wszędzie tam, gdzie jest potrzebny – czyli blisko Polaków i osób polskiego pochodzenia. W 2022

W relacjach dla polskich mediów najczęściej koncentrujemy się na rosyjskich atakach na Kijów, relacjonujemy też te z nich, które docierają do obwodów położonych bliżej polskiej granicy. W tej perspektywie często znika nam wschód i południe Ukrainy – stają się abstrakcyjnie odległe, nieznane, mniej bolesne... A to właśnie dzisiaj obwód odeski stał się jednym z najgorętszych miejsc, gdzie alarmy praktycznie nie milkną.

Rosja atakuje infrastrukturę portową, ale też masowo obiekty cywilne: domy, hotele, a nawet stadiony. Nawet teraz, gdy piszę ten wstęp do rozmowy z konsulem Jackiem Gocłowskim, to w Odessie trwa alarm, a ostatniej nocy obwód odeski był atakowany przy użyciu ponad 100 dronów i 11 rakiet. Zresztą od dawna ataki nie ustają także w ciągu dnia. Gdy odwiedzałem polski konsulat w tym mieście, w środku białego dnia rosyjska raketa uderzyła w stadion Czornomorca – lokalnej drużyny piłkarskiej, na którym do tej pory regularnie rozgrywane były mecze.

Z polskiej perspektywy często zapominamy też, że na południu Ukrainy mieszka liczna polska mniejszość, której korzenie sięgają XIX wieku. Podobnie jak inni obywatele Ukrainy stale jest ona narażona na cierpienie w wyniku rosyjskiej agresji. Wielu naszych rodaków z tych terenów walczy w szeregach ukraińskiej armii – za obydwie ojczyzny. Oni również potrzebują wsparcia naszej Ojczyzny. Bez wątpienia zatem działalność polskiego konsultatu w Odessie ma ogromne znaczenie i dla społeczności mającej polskie korzenie, i dla tych, którzy w wyniku wojny związali się z Polską. Stanowi również ważny dowód wsparcia i uznania dla walczącej Ukrainy. O tym właśnie rozmawiałem z Jackiem Gocłowskim, Konsulem Generalnym RP w Odessie, korzystając z gościnności konsultatu.

roku wielu z nich uciekło do Polski, ale ci, którzy zostali, znajdują się często w trudnej sytuacji ze względu na działania zbrojne i potrzebują naszej pomocy tu na miejscu. Niebezpieczeństwo towarzyszy naszej pracy w całej Ukrainie, także w Kijowie i innych miastach.

P.B.: – Pański rozległy okręg konsularny obejmuje jednak również tereny pod rosyjską okupacją.

J.G.: – Tak, to łącznie obwód odeski, chersoński, mikołajowski, Autonomiczna Republika Krymu i miasto Sewastopol – około 113 tysięcy kilometrów kwadratowych, czyli w przybliżeniu jedna trzecia terytorium Polski.

P.B.: – Jak udaje się wam wykonywać obowiązki na terenach anektowanych przez Rosję, takich jak Krym?

J.G.: – To jest bardzo trudne i przyznaję, że budzi moją frustrację. Nie jestem w stanie wykonywać obowiązków konsularnych wobec mieszkańców terytoriów tymczasowo okupowanych w taki sposób, w jaki bym tego oczekiwał.

P.B.: – Na obszarach pod kontrolą ukraińską wciąż działają polskie organizacje dbające



Widok na odeski port

o dwustronne relacje i kulturę.

J.G.: – Oczywiście. Do wybuchu pełnoskalowej wojny działało ich prawie 30. Część zawiesiła lub ograniczyła swoją działalność – na przykład organizacja w doszczętnie zniszczonej Nowej Kachowce – ale ich członkowie często prowadzą swoje inicjatywy nadal, mimo rozproszenia po całej Ukrainie i Europie.

P.B.: – Jaka jest pana rola w działaniu tych organizacji? Czy konsulat w jakiś sposób w nie ingeruje?

J.G.: – Organizacje pozostają w stu procentach autonomiczne, nie mam i nie powinienem mieć wpływu na ich działanie. Konsulat jedynie wspiera finansowo te działania, które uważamy za pożyteczne dla polskiej racji stanu oraz proponujemy pewne inicjatywy.

P.B.: – Sam konsulat, mimo okrojonego zespołu, również bardzo angażuje się w popularyzację polskości.

J.G.: – Zespół jest mały, ale zgrany i gotowy do realizacji niestandardowych przedsięwzięć. Osobiście mam tak, że im trudniejsze wyzwanie, tym mam większą motywację do działania.

P.B.: – Przykładem tego jest koncert współczesnej muzyki w odeskich katakumbach.

J.G.: – Zgadza się. Chcieliśmy promować współczesną polską kulturę, ale na pierwszym miejscu zawsze musi stać bezpieczeństwo. Ponieważ w Odessie nie ma stacji metra, które służą za schrony w Kijowie, wpadliśmy na pomysł zorganizowania występu w słynnych katakumbach. Znaleźliśmy tam idealną kameralną salę na 60 osób. Z zasilaniem poradziliśmy sobie za pomocą akumulatorów, gorzej było ze stuprocentową wilgotnością. Muzycy zaryzykowali jednak sprzętem, który przetrwał i koncert był niesamowitym wydarzeniem – zarówno

dla polskiej i międzynarodowej publiczności, jak i dla nas jako organizatorów. Dodam jeszcze, że pokonanie kilkuset metrów w katakumbach ze sprzętem, po nierównej nawierzchni i w ciemnościach rozproszonych jedynie światłem lampek zasilanych przez akumulatory, było wyzwaniem. Tę samą drogę oczywiście musiała przebyć też publiczność. Artyści już po koncercie mówili, że był dla nich wyjątkowy, nieporównywalny z żadnym innym, za sprawą wyjątkowej atmosfery i akustyki.

P.B.: – Warto dodać, że wystąpił znany z akcji pomocowych dla Ukrainy Tomasz Sikora w towarzystwie ukraińskiego pisarza Jurija Andruchowycza. Ale zorganizowaliście również Dni Polskie w Odessie oraz otworzyliście Polską Bibliotekę.

J.G.: – To kolejny powód do satysfakcji. W ubiegłym roku przedstawiciel Odessy zasugerował nam zorganizowanie Dnia Polskiego, więc podjęliśmy wyzwanie i ostatecznie zrobiliśmy cały Tydzień Polski w Odessie. Wyszliśmy poza schematy pierogów i tańców ludowych. Udało nam się zorganizować dwie wystawy, w tym wystawę malarstwa gdańskich

Ciąg dalszy na str. 5



Skutki ataku na targowisko Pryvoz



Prawdziwi bohaterowie

„To są ludzie potrzebujący naszego wsparcia”

Zakończenie ze str. 6



Krym to Ukraina

artystów (Gdańsk jest miastem partnerskim Odessy), wykłady o Andrzeju Wajdzie oraz spektakle teatralne. Otworzyliśmy również Polską Bibliotekę przy Głównej Bibliotece Naukowej w Odessie, której dzięki sponzorom – m.in. Centrum Zdrowia Dziecka – przekazaliśmy ogrom nowoczesnych, naukowych podręczników medycznych. Do tego doszedł koncert zespołu Taraka.

P.B.: – I pokaz kulinarny Karola Kusa, który na słynnym Prywozie zakupił produkty, z których w trakcie koncertu gotował zupę, którą osobiście częstował widzów, oczywiście już po koncercie. Opowiadając o takich inicjatywach łatwo zapomnieć o wojnie, choć nawet Prywóz jest celem ataków rakietowych. Przepisy wojenne zapewne towarzyszą wam przy każdej tego typu akcji.

J.G.: – Tak, nie da się od tego uciec. Kwestia bezpieczeństwa zawsze stoi na pierwszym planie, a pierwszym naszym pytaniem w każdej lokalizacji jest zawsze to o najbliższą drogę ewakuacyjną i bezpieczny schron w razie alarmu lotniczego.

P.B.: – W Tydzień Polski w Odessie był też zaangażowany nasz redakcyjny kolega, a zarazem żołnierz Sił Zbrojnych Ukrainy, Dmytro Antoniuk. Wielu klientów konsulatu o polskich korzeniach przecież cierpi z powodu tej wojny lub czynnie walczy na froncie.

J.G.: – Zgadza się. Unikam tylko słowa „petent” czy „klient” – to są po prostu ludzie potrzebujący naszego wsparcia. Ono czasami w ogóle nie jest materialne; nieraz wystarczy, że pojadę do szpitala, w którym leżą, porozmawiam i podziękuję za to, że walczą. To dzięki takim ludziom jak Dmytro Antoniuk możemy tu dziś w miarę spokojnie rozmawiać.

P.B.: – Rozmawiając z tymi żołnierzami o polskich korzeniach, czuje pan, że mają poczu-

cie, że walczą o dwie ojczyzny naraz?

J.G.: – Owszem, mają takie poczucie. Doskonale wiedzą też, jakie będą kolejne kroki tego moskiewskiego zbrodniarza, jeśli obrona nie wytrzyma.

P.B.: – Skąd u pana osobista motywacja do pracy w tak trudnych warunkach? Porusza się pan między równie niebezpiecznymi miastami – Kijowem a Odessą. W tych podróżach towarzyszy panu żona, co oznacza podwójną odpowiedzialność, bo nie tylko za siebie.

J.G.: – Gdy dostałem propozycję objęcia tego stanowiska, decyzję podjęliśmy wspólnie w ciągu kilku godzin. Poziom bezpieczeństwa w każdym ukraińskim mieście jest dziś bardzo podobny, bo rakiety i drony mogą spaść dosłownie wszędzie. W czasie ewakuacji z Kijowa w 2022 roku czuliśmy, że musimy tam wrócić, by dokończyć sprawę, które zaczęliśmy. A przy okazji nawiążę do dat: 24 lutego wybuchła inwazja, a na 26 lutego miałem umówionego fryzjera; wciąż czekam na realizację tej wizyty.

P.B.: – Stąd ta długa broda! Będziemy w takim razie czekać aż zwycięstwo pozwoli ją zgolić. Zauważyłem, że pan i pana żona – na co dzień wspaniale zaangażowana społecznie – życie tu niezwykle zwyczajnie, wychodząc na zakupy czy spacer z psem bez pancерnej obstawy, niczym zwykli mieszkańcy wojennej Ukrainy.

J.G.: – Żeby skutecznie pomagać ludziom, muszę żyć ich problemami, a tego nie dowiem się z samej prasy. Muszę na co dzień rozmawiać z sąsiadami podczas spacerów i żyć tym samym życiem, bo samo przekładanie papierów na biurku to nie jest właściwa rola konsula.

P.B.: – Pana misja jest dzielona na w Kijów i Odessę...

J.G.: – Oficjalnie tak – rezyduję w Kijowie, a raz lub dwa razy w miesiącu przyjeżdżam do Odessy, by spotykać się tu i rozmawiać z ludźmi składającymi wnioski na Kartę Polaka, potrzebującymi pomocy, czasami konsultacji, no i oczywiście realizować nasze kulturalne inicjatywy i projekty. Staramy się poszerzać obraz polskiej kultury i wyjść poza stereotyp ludowości i tradycji w prezentowaniu Polski.

P.B.: – Czy ta dyplomatyczna obecność w Odessie jest też symbolicznym pokazaniem, że świat wspiera Ukrainę?

J.G.: – Oczywiście. Pokazujemy, że tu jesteśmy i solidaryzujemy się z nimi. To nie przypadek, że nie ma tu już

konsulatu Rosji, a konsulat Chin pozostaje zamknięty. My zostaliśmy na posterunku, a nasza ogrodzeniowa wystawa promująca „Sonety krymskie” przypomina, że Polska nie uznaje aneksji Krymu. Wystawa ma też trochę charakter rocznicowy, powstała 200 lat po napisaniu sonetów. Fragmenty utworów Mickiewicza skomponowane są z reprodukcjami krymskich obrazów Zasłużonego dla Polskiej Kultury artysty malarza Mikołaja Skobelskiego. W ten sposób przeszłość łączy się z teraźniejszością, jest też korelacja różnych dziedzin sztuki. Stale zatrzymują się przy niej ludzie, oglądają, czytają (wszystkie teksty i informacje są po polsku i ukraińsku).

P.B.: – Z Odessą Polacy związani są od wieków, sam Mickiewicz został tu skierowany do pracy w charakterze nauczyciela, stąd wyjechał na Krym. Miasto upamiętnia polskie postacie, ma pomnik Wieszcza i ulicę prezydenta Kaczyńskiego.

J.G.: – Prezydent Lech Kaczyński to polityk naprawdę tu pamiętany i szanowany. Jest ulica jego imienia i tablica pamiątkowa. Mickiewicz ma swój pomnik i upamiętnia go też tablica. A co do historii, to żyją w Odessie Polacy, którzy we wnioskach o Kartę Polaka potrafią udokumentować swoje pochodzenie tutejszymi korzeniami sięgającymi XIX wieku.

P.B.: – Czy ktoś z miejscowych pochwalił się kiedyś przodkiem, który spotykał się z Adamem Mickiewiczem?

J.G.: – Jeszcze na to czekam!

P.B.: – A jak materialna i egzystencjalna rzeczywistość pełnoskalowej wojny wpłynęła na tutejszych Polaków? Zdecydowali się masowo wyjechać?

J.G.: – W początkach inwazji w 2022 roku wiele osób, szczególnie młodych, szukało bezpieczeństwa i wyjechało do Polski czy krajów zachodnich. Głównie starsze pokolenie zostało w swoich domach. Fascynujące jest jednak to, że zaczęliśmy niedawno obserwować rosnącą falę powrotów; młodzi ukraińscy studenci polskiego pochodzenia zdobywają wiedzę zagranicą i celowo wracają z nią

do Ukrainy, bo czują się odpowiedzialni za swój kraj. Pragnę też zaznaczyć, że w ogólnym rozrachunku niezmiernie często spotykamy się tu ze szczerymi dowodami gigantycznej wdzięczności za polską pomoc w pierwszych miesiącach agresji.

P.B.: – Z polskiej perspektywy to życie na zewnątrz wygląda w Odessie wręcz całkowicie normalnie: młodzi ludzie zapełniają restauracje, na plażach są tłumy.

J.G.: – I słusznie. Według mnie to jest właśnie demonstracja siły i niezłomności narodu ukraińskiego. W ten sposób pokazują światu, że to oni będą ustalać warunki w swoim kraju i to nie moskale będą im dyktować, jak i gdzie mają odpoczywać. Część plaż jednak jest zamknięta przez zagrożenie minowe, na innych pobudowane są schrony.

P.B.: – Uważa pan, że te casy spokoju się w końcu zbliżają?

J.G.: – Bardzo bym pra-



To było mieszkanie w centrum Odessy

nać, byśmy mogli tu wrócić do normalności sprzed 2014 roku, ale nie wiem, kiedy to nastąpi. Zależy mi na tym, by do tego czasu obywatele polscy czuli oparcie w konsulacie, a państwo ukraińskie wiedziało, że pozostajemy jego bliskim sojusznikiem.

P.B.: Jak władze miasta odnoszą się do polskiego konsula w Odessie?

J.G.: Gdy w 2024 roku rozpocząłem pracę w Odessie postanowiłem upamiętnić miejsce na szóstym kilometrze drogi wylotowej w kierunku Owidiopola, gdzie NKWD dopuściło się mordu na Polakach. Wysłałem pismo do władz miasta z informacją, że 1 listopada planujemy



Adam Mickiewicz w Odessie

zapalić tam znicze i zaprosić na tę uroczystość władze. Wcześniej pojechaliśmy w to miejsce i zobaczyliśmy teren zaniedbany, porośnięty chwastami, pomiędzy którymi znajdował się ledwo widoczny krzyż postawiony w 2007 roku przez Fiodora Bartkowskiego potomka kilkunastu zamordowanych Polaków. Wkrótce otrzymaliśmy pismo, w którym wyraźnie podkreślono, że nasza inicjatywa nie jest dobrym pomysłem ze względu na bezpieczeństwo. Podziękowaliśmy i poinformowaliśmy, że 1 listopada będziemy tam. Pojechaliśmy dzień czy dwa wcześniej, żeby trochę uporządkować teren i jakież było nasze zdziwienie, gdy zobaczyliśmy pole oczyszczone z chwastów, trawę przyciętą, a na miejscu starego nowy, ogromny krzyż katolicki. Pracę tę wykonali Ukraińcy, no i 1 listopada ówczesny mer Odessy towarzyszył nam przy składaniu kwiatów i zapalaniu zniczy. Taka opowieść jako odpowiedź na pytanie.

P.B.: – Pozostawiam bez komentarza. I na koniec naszej rozmowy jeszcze jedno pytanie: Gdzie pan czuje się lepiej, w Odessie czy Kijowie?

J.G.: – Najlepiej czuję się zawsze tam, gdzie jest moja rodzina.

P.B.: – Bardzo dziękuję za to spotkanie. Polska flaga dumnie powiewająca w tym zniszczonym rosyjską agresją mieście to budujący widok.

J.G.: – Bardzo dziękuję. To była przyjemność gościć pana redaktora w skromnych, polskich progach konsulatu.

P.B.: – Mam nadzieję, że uda nam się kiedyś jeszcze wspólnie odwiedzić wyzwolony Krym?

J.G.: – Jestem o tym przekonany i liczę, że w tej podróży dotrzyma mi pan towarzystwa.

Rozmowę prowadził
Paweł BOBOŁOWICZ
(Zdjęcia: P. Bobołowicz)



Ambasada
Rzeczypospolitej Polskiej
w Kijowie

*Przedsięwzięcie dofinansowane
przez Ambasadę RP w Kijowie
w ramach budżetu Departamentu
Współpracy z Polonią i Polakami
za Granicą.*

Naprawdę nazywał się Henryk Goldszmit. Był lekarzem, pisarzem i pedagogiem, ale przede wszystkim człowiekiem, który całe życie poświęcił dzieciom. To on prowadził warszawski Dom Sierot i rozwijał idee wychowania opartego na szacunku, sprawiedliwości i prawie dziecka do własnego głosu.

Boże Narodzenie 1915 roku Janusz Korczak spędzał daleko od Warszawy. Jako lekarz armii rosyjskiej od wielu miesięcy służył na Wołyniu, kierując polowym lazaretem. Wojna zdążyła już odebrać Europie złudzenia, a lekarzowi z ulicy Krochmalnej – spokojne życie. Gdy otrzymał trzydniowy urlop, nie mógł wrócić do rodzinnego miasta. Warszawa znajdowała się pod okupacją niemiecką, a przekroczenie linii frontu było niemożliwe.

Wybrał Kijów

Nie był to przypadek. Stolica Ukrainy stała się wówczas schronieniem dla tysięcy Polaków uciekających przed wojną. Działy tu polskie szkoły, ochronki, internaty i organizacje społeczne niosące pomoc uchodźcom. Korczak od dawna interesował się pracą takich placówek. Nie szukał odpoczynku. Szukał odpowiedzi na pytania, które od miesięcy nie dawały mu spokoju: jak wychowywać dzieci, kiedy świat dorosłych pogrążył się w przemocy? Jak uczyć odpowiedzialności tam, gdzie wojna zniszczyła wszystkie dotychczasowe reguły?

W Kijowie najpierw odwiedził jedno z polskich gimnazjów. Zadawał pytania, które zaskakiwały nauczycieli. Nie interesowały go wyniki egzaminów ani liczba uczniów. Pytał o dzieci sprawiające trudności. Co dzieje się z uczniem oskarżonym o kradzież? Czy ma prawo się bronić? Kto go wysłucha? Jak szkoła odróżnia karę od sprawiedliwości?

Nie znalazł odpowiedzi, których szukał

Ktoś polecił mu odwiedzić internat przy ulicy Bogoutowskiej 29. Kilka drewnianych budynków, należących do Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny, nie przypominało nowoczesnej placówki wychowawczej. Mieszkało tam około sześćdziesięciu chłopców – dzieci, którym wojna odebrała domy, rodzi-

KIJOWSKI ŚLAD KORCZAKA. Trzy dni, które miały ciąg dalszy

Warszawa jest nierozdzielnie związana z Januszem Korczakiem. To tam prowadził Dom Sierot, pisał książki i pozostał do końca ze swoimi wychowankami. Niewielu jednak wie, że jeden z bardzo ważnych rozdziałów jego życia rozpoczął się w Kijowie. Zanim opowiemy o jego pobycie w Kijowie, warto przypomnieć, kim był człowiek, którego znamy jako Janusza Korczaka.

ców i poczucie bezpieczeństwa. Kierowała nimi Smutna Pani – Maryna (w niektórych źródłach Maria) Rogowska-Falska.

Maryna Falska – kobieta po dwóch tragediach



Maria Rogowska-Falska, 1926, fot. Wikipedia

Kiedy Korczak przekroczył próg internatu, spotkał kobietę, która – podobnie jak on – niosła w sobie ciężar wojny, choć jej dramat rozpoczął się jeszcze wcześniej.

Maryna Rogowska pochodziła z rodziny ziemiańskiej. Od młodości angażowała się w działalność niepodległościową i społeczną. Za udział w ruchu socjalistycznym była więziona przez władze carskie i zesłana w głąb Rosji. Po powrocie wyszła za mąż za lekarza Leona Falskiego. Wydawało się, że odnajdzie spokój. Los zdecydował inaczej.

Najpierw zmarł mąż, który podczas pracy zaraził się tyfusem od chorego pacjenta. Niedługo

później epidemia szkarlatyny zabrała ich kilkuletnią córkę Hanię. W ciągu zaledwie dwóch lat Maryna straciła najbliższych. Miała tylko trzydzieści kilka lat.

Po wybuchu wojny znalazła się w Kijowie. Tam powierzono jej prowadzenie internatu dla polskich chłopców – w większości sierot wojennych. Zamiast pogrążyć się w rozpacz, całą swoją energię skierowała ku dzieciom. Nie uważała się za wybitną wychowawczynię. Raczej za kobietę, która uczy się razem z nimi, jak żyć po tragedii.

Korczak od razu dostrzegł, że trafił do miejsca niezwykłego. Nie dlatego, że wszystko działało idealnie. Przeciwnie, internat zmagiał się z biedą, brakiem pieniędzy i problemami wychowawczymi. Ale właśnie tutaj widział ludzi gotowych szukać nowych rozwiązań. To spotkanie okazało się początkiem przyjaźni, która przetrwała niemal trzydzieści lat. Po latach Maryna Falska napisze o nim tak: „Zetknięcie z Korczakiem. Ujrzałam Jego cel.” Nie chodziło o zachwyt sławnym już wtedy pisarzem. Dostrzegła człowieka, który wierzył, że nawet dziecko okaleczone przez wojnę ma prawo do szacunku, sprawiedliwości i współdecydowania o własnym życiu.

Lekcja sprawiedliwości przy Bogoutowskiej 29

Korczak nie przyjechał do Kijowa z gotowym planem reformowania internatu. Obserwował. Rozmawiał z wy-

chowawcami, poznawał chłopców i próbował zrozumieć, jakie reguły rządzą ich codziennym życiem. Szybko zauważył, że poważnym problemem nie jest bieda ani wojenne niedostatki. Największym przeciwnikiem wychowania był brak zaufania.

Dzieci, które trafiały do internatu przy ulicy Bogoutowskiej 29, miały za sobą doświadczenia, z jakimi niewielu dorosłych potrafiłoby sobie poradzić. Jedni uciekli przed frontem, inni stracili rodziców, jeszcze inni przez wiele miesięcy żyli na dworcach, w schroniskach lub wśród obcych ludzi. W takim świecie najsilniejszy miał rację, a podejrzanie często zastępowało dowody.

Korczak uważał, że właśnie dlatego dzieci powinny uczyć się sprawiedliwości, a nie tylko posłuszeństwa. Okazja pojawiła się szybciej, niż się spodziewał.

Jednego z wychowanków oskarżono o kradzież zegarka. W internacie zawrzało. Dla większości dorosłych sprawa wydawała się oczywista – należało ukarać winnego, aby dać przykład pozostałym. Korczak zaproponował jednak rozwiązanie zupełnie inne.

– Najpierw trzeba ustalić, co naprawdę się wydarzyło – przekonywał.

Zaproponował przeprowadzenie rozprawy według zasad, które od kilku lat rozwijał w warszawskim Domu Sierot. Chłopcy sami wybrali sędziów spośród swoich kolegów. Wyznaczono osoby, które miały przedstawić argumenty oskarżenia, oraz



Tablica pamiątkowa w Kijowie wykonana przez artystę rzeźbiarza Ivana Grygoryeva

tych, którzy bronili podejrzanego. Wysłuchano świadków, zadawano pytania i wspólnie analizowano fakty.

Dopiero po zakończeniu całego postępowania zapadł wyrok. Chłopca uniewinniono.

Dla wychowanków internatu nie było to jedynie rozwiązanie pojedynczego konfliktu. Po raz pierwszy przekonali się, że nikt nie może zostać uznany za winnego wyłącznie dlatego, że padło oskarżenie. Korczak pokazał im, że sprawiedliwość wymaga cierpliwości, wysłuchania drugiego człowieka i szacunku dla prawdy. To doświadczenie stało się początkiem zmian.

Rozmowy do późnej nocy

Najdłuższe rozmowy Korczak prowadził jednak nie z dziećmi, lecz z Maryną Falską.

Wieczorami, kiedy internat cichł, dyskutowali o wychowaniu, odpowiedzialności dorosłych i o dzieciach, które wojna pozbawiła poczucia bezpieczeństwa. Łączyło ich doświadczenie cierpienia. Korczak od lat pracował z sierotami, Falska sama doświadczyła utraty męża i córki. Oboje wiedzieli, że dzieci nie da się wychować samymi nakazami. Najpierw trzeba odzyskać jego zaufanie. Korczak mówił o pomysłach, które rozwijał w Domu Sierot przy warszawskiej ulicy Krochmalnej: o sędzi koleżeńskim, samorządzie, dyżurach i odpowiedzialności za wspólnotę. Falska słuchała uważnie. Z czasem uznała, że właśnie w tych rozwiązaniach znajduje się odpowiedź na problemy, z którymi każdego dnia zmagał się jej internat.

Powrót nad Dniepr

Kiedy Janusz Korczak opuszczał Kijów po świątecznym urlopie 1915 roku, nie przypuszczał, że los ponownie zaprowadzi go nad Dniepr. Wydawało się, że wróci do Warszawy i do swoich wychowanków z Domu Sierot. Wojna pokrzyżowała jednak wszystkie plany. Po kolejnych miesiącach służby wojskowej ponownie znalazł się



Maryna Falska, Janusz Korczak i inni nauczyciele oraz dzieci „Naszego Domu” w latach 20. XX wieku

Ciąg dalszy na str. 7

Zakończenie ze str. 6

Wystawa

w Kijowie. Tym razem nie był już gościem, który przyjechał na kilka dni. Zamieszkał w mieście na dłużej i zaczął pracować tam, gdzie był najbardziej potrzebny – wśród dzieci.

Historycy podkreślają, że był to jeden z najmniej poznanych, a zarazem bardzo ważny okres jego życia. Korczak pracował jako pediatra w przytułkach dla ukraińskich dzieci oraz jako psycholog w polskim przedszkolu.

To właśnie podczas drugiego pobytu w Kijowie dojrzewała książka, którą wielu pedagogów uważa za największe dzieło Janusza Korczaka – „Jak kochać dziecko”. Nie powstawała w bibliotece ani w zaciszu gabinetu. Jej kolejne rozdziały rodziły się między dyżurami lekarskimi, rozmowami z wychowawcami i obserwacją dzieci, które wojna pozbawiła wszystkiego. Korczak nie pisał poradnika dla rodziców. Tworzył manifest.

Przekonywał, że dziecko nie jest własnością matki ani ojca. Nie jest również „materiałem wychowawczym”, z którego można ulepić dowolnego człowieka. Jest odrębną osobą – ze swoją godnością, uczuciami, lękami i prawem do własnych błędów. W czasach, gdy większość pedagogów mówiła o dyscyplinie i bezwzględny posłuszeństwie, Korczak pisał o szacunku.

Jednym z najbardziej poruszających fragmentów książki są rozważania o niemowlęciu. Korczak pisał, że nawet najmniejsze dziecko nie jest „przyszłym człowiekiem”, ale człowiekiem już teraz. Ma prawo do szacunku od pierwszych chwil życia.

Powrót do Warszawy

Kiedy po wojnie Korczak wrócił do Warszawy, Kijów nie pozostał tylko wspomnieniem z tych trudnych czasów. Spotkanie przy ulicy Bogoutowskiej 29 miało swój dalszy ciąg. Wspólnie z Maryną Falską tworzył później „Nasz Dom” – miejsce, w którym idee sprawiedliwości, samorządności i szacunku dla dziecka mogły stać się codzienną praktyką.

Może właśnie dlatego warto pamiętać o tych kilku dniach nad Dnieprem. Nie były jedynie epizodem w biografii Korczaka. Były spotkaniem ludzi, którzy po doświadczeniu wojny próbowali odpowiedzieć na jedno z najtrudniejszych pytań: jak wychowywać człowieka tak, aby nie odebrać mu jego godności?

Korczak nie znalazł w Kijowie wszystkich odpowiedzi. Znalazł jednak ludzi, z którymi mógł ich szukać. A idee, o których rozmawiali przy Bogoutowskiej 29, miały przetrwać w ich wspólnej pracy jeszcze przez wiele lat.

Anna MORGACZOWA

Wojciech Tochman często podkreśla, że nie planował pisać reportażu o Ukrainie, ponieważ Ukraina ma swoich dokumentalistów. Jednak gdy tylko przyjechał na wyzwolone tereny obwodu kijowskiego, historie ludzi zaczęły same „przychodzić” do niego. Ostatecznie Tochman zebrał je w książce reporterskiej „Delfiny i Belzebub”, która ukazała się jednocześnie w Polsce i na Ukrainie (w tłumaczeniu Andrzeja Bondara).

Pisarz łączy działalność reporterską z wolontariatem. W Polsce zbiera pieniądze na ewakuację zwierząt z terenów przyfrontowych oraz ich utrzymanie w schroniskach. Wspólnie z organizacjami ochrony zwierząt AnimalRescueKharkiv i „12 Warty” Wojciech Tochman ratuje i wywozi zwierzęta z najgorętszych punktów. Reporter opowiada za granicą o wojnie w Ukrainie i apeluje do innych, by nie pozostawali obojętni.

Joanna Mosey tej ciemnej i głodnej dla Ukrainy zimy przewiozła wraz z innymi polskimi wolontariuszami generatory, stacje zasilania oraz ogrzewacze. Jako redaktorka naczelna polsko-ukraińskiej platformy medialnej Sestry.eu zainicjowała zbiórkę charytatywną „Ciepło z Polski dla Kijowa”.

Wspólnie z fundacją StandWithUkraine oraz innymi partnerami udało im się zebrać ponad 11 milionów złotych. Wydawnictwo Sestry.eu, kierowane przez Joannę Mosey, nie tylko wzmacnia ukraińskie głosy kobiet w Polsce i podkreśla rolę siostrzeństwa, lecz także walczy z rosyjską propagandą. Redaktorka „Siostr” wspiera ukraińskie migrantki wojenne w Polsce i obala negatywne stereotypy na ich temat.

W 2024 roku Joanna Mosey ustanowiła nagrodę „Portrety siostrzeństwa”, przyznawaną Polkom i Ukrainkom działającym na rzecz polsko-ukraińskiego porozumienia.

Elwira Niewiera jest reżyserką filmów dokumentalnych, w tym filmu „Syndrom Hamleta” (2022), opowiadającego o próbach osób cierpiących na PTSD w Ukrainie powrotu do normalnego życia. Od początku pełnoskalowej rosyjskiej inwazji na Ukrainę Elwira Niewiera łączy działalność twórczą z wolontariatem, ponieważ część bohaterów „Syndromu Hamleta” wróciła do wojska i potrzebowała wsparcia.

Reżyserka założyła organizację pozarządową Existencia i organizuje zakup wyposażenia dla żołnierzy, medyków bojowych oraz ludności cywilnej na obszarach działań wojennych, a także sprzętu niezbędnego do ewaku-

Polscy dziennikarze-wolontariusze

Na terenie kompleksu memorialnego „Narodowe Muzeum Historii Ukrainy w Drugiej Wojnie Światowej” prezentowana jest wystawa fotografii polskiego dziennikarza, reżysera filmowego i wolontariusza Sebastiana Tomasza Płocharskiego. Na prezentowanych zdjęciach polski fotograf uwiecznił ewakuację ludności cywilnej, która ratuje się przed rosyjską inwazją. Wystawa opowiada również o niektórych polskich dziennikarzach, którzy łączą swoją pracę z działalnością wolontariacką.



acji. Działalność wolontariacką Elwiry Niewiry wsparli widowie filmu „Syndrom Hamleta” na całym świecie. Pokazy filmu były również okazją do rozmów o wojnie w Ukrainie i jej konsekwencjach.

Ponadto reżyserka otacza opieką Ukrainki, które przeżyły zbrodnie wojenne, i kończy pracę nad filmem dokumentalnym „Kobiety i wojna”. Z jej inicjatywy w Karpatach wkrótce zostanie otwarte pierwsze w Ukrainie centrum długoterminowej terapii dla kobiet, które przeżyły zbrodnie wojenne.

Sebastian Tomasz Płocharski jest reżyserem filmów dokumentalnych, fotografem, dziennikarzem i działaczem społecznym. Odkrył Ukrainę na długo przed pełnoskalową inwazją, w 2015 roku Płocharski mieszkał przez dwa lata w Kramatorsku, próbując zrozumieć lokalną społeczność i w ogóle to, jak wygląda życie na linii frontu.

Płocharski jest autorem licznych wystaw fotograficznych, między innymi „Portrety przedśmiertne” oraz „HellJumpers” („Ten, który skoczył do piekła”), dokumentujących życie ludzi w ukraińskich społecz-



Sebastian Tomasz Płocharski

nościach przyfrontowych. Na wystawie prezentowane są również fragmenty wojennych zapisków polskiego dziennikarza Płocharskiego:

„24 lutego, godz. 14.00. Wsiadam do samochodu w Toruniu. Cel: Lwów. Jest nas pięciu: czterech polskich dziennikarzy i mój ukraiński przyjaciel – reżyser teatralny, który spieszy się, by wstąpić do wojska. We Lwowie zostawiamy samochód i przesiadamy się do pociągu do Kijowa. Pociąg spóźnia się kilka godzin. Na lwowskim dworcu panuje chaos. Tysiące ludzi ucieka do Polski. Ten obraz na zawsze pozostanie w mojej pamięci.



Ewakuacja ludności cywilnej. Sołedar, 2022 rok. Fot. Tomasz Płocharski.

Pierwsze tygodnie pełnoskalowej rosyjskiej inwazji – pracuję w Kijowie. 2 kwietnia 2022 roku wyruszam na ogarnięty walkami Donbas. Udaje mi się zorganizować transport. Cena – 2000 hrywien od osoby. Do Siewierodoniecka wjeżdżam 3 kwietnia 2022 roku. Dokładnie w dniu moich 39. urodzin.

Miasto, które do tej pory było moją bezpieczną bazą, płonie. Puste ulice budzą strach. Dostaję się pod silny ostrzał. Muszę natychmiast uciekać. Zostawiam torbę ze sprzętem, laptop, ubrania... Liczy się tylko życie. Ewakuuję się do Lisiczańska.

Ta lekcja pogodzenia się z sytuacją tylko umocniła moje przekonanie, że powinienem tu być – pomagać ludziom i być świadkiem ich dalszych losów.

Przenoszę się do Kramatorska – głównego centrum wolontariackiego. To właśnie tam poznaję ludzi, którzy ryzykując własnym życiem, ewakuują cywilów z linii frontu. Jako dokumentalista czuję, że muszę to rejestrować. Sam również zostaję wolontariuszem. Przez kolejne trzy lata uczestniczę w ewakuacjach z Siewierodoniecka, Lisiczańska, Sołedaru, Bachmutu, Siwierska, Torecka, Pokrowska i Czaśiw Jaru”.

Sebastian Płocharski pisze:

„Ta wystawa fotograficzna jest hołdem pamięci moich przyjaciół-wolontariuszy, z którymi miałem zaszczyt pracować jako reżyser i partner podczas misji ratunkowych. Tytuł wystawy „HellJumpers” nawiązuje do nazwy grupy ewakuacyjnej założonej w 2022 roku przez Chrisa Lamberta.

7 stycznia 2023 roku, podczas operacji w Sołedarze, zginęło dwóch członków tego zespołu – Brytyjczyk Chris Parry oraz Nowozelandczyk Andrew Bagshaw. Dwa tygodnie później ich ciała wróciły do rodzin.

Dziękuję wam za waszą służbę i poświęcenie, przyjaciele!”

Prace Płocharskiego były regularnie publikowane przez czołowe międzynarodowe media, w tym BBC. Film „HellJumpers” („Ten, który skoczył do piekła”), przy którym pracował w zespole Tomasz Płocharski, zdobył w 2025 roku międzynarodową nagrodę Emmy Award dla najlepszego filmu dokumentalnego. Sebastian Tomasz Płocharski twierdzi: „Teraz wszyscy musimy być Ukraińcami”.

Anatol ZBOROWSKI

RYSOWNICY POLSCY



Gigant nad Dnieprem

W drugiej połowie XII w. gród Kijów osiągnął ogromne rozmiary. Liczył wówczas około. 45 tys. mieszkańców, co stawiało go w rzędzie trzech największych miast średniowiecznej Europy. Przewyższający zdecydowanie inne miasta Konstantynopol miał wówczas 400-500 tys. ludności (po upadku w XIV-XV w. liczył zaledwie 30-40 tys.).

Drugie po nim Saloniki miały około 200 tys. Pozostałe miasta Europy były już znacznie mniejsze. Londyn w XI w. miał około 20 tys. mieszkańców, (w XIV w. liczba ta wzrosła do 35 tys.), Nowogród w XIII w. liczył około 30 tys. ludności, zaś największe miasta hanzeatyckie nie przekraczały 20-22 tys.

SZLAKI WĘDROWNE

Przyjęło się, że kolory szlaków pieszych odzwierciedlają ich stopień trudności - to jednak nieprawda. W przypadku szlaków pieszych znakowanych przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze kolory związane są z długością i „ważnością” szlaku:

- czarny i żółty to krótki szlak dojściowy (na ich trasie raczej nie powinniśmy liczyć na atrakcyjne miejsca)
- zielony to szlak doprowadzający do charakterystycznych miejsc,
- niebieski to szlak dalekobieżny,
- czerwony to szlak główny, w górach zazwyczaj prowadzi przez najwyższe punkty pasma.



❖ Umiem w dwunastu językach powiedzieć „nie” i to kobiecie w pełni wystarczy.

(Sophia LOREN)

❖ Alkohol to silnie działający rozpuszczalnik: rozpuszcza miłość, pieniądze, karierę, zdrowie...

(Tadeusz DOŁĘGA MOSTOWICZ)

ANECDOTY
O WIELKICH

Mark Twain jedną ze swoich córek wydał za Polaka o nazwisku Kuryłowicz. Podczas uroczystości 70-tych urodzin Twaina spytano go, co zamierza teraz robić. Pisarz odpowiedział:

- Resztę życia pragnę zajmować się moim ogrodem, a w wolnych chwilach będę się uczył poprawnie wymawiać nazwisko mojego zięcia.

Zapytano kiedyś żonę George'a Bernarda Shaw'a:

- Czy zawsze robi pani na drutach?

- Nie. Tylko wtedy, gdy mąż opowiada dowcipy. Niektóre są tak stare, że udusiłabym go gdybym nie miała zajętych rąk.

Syn znanego bankiera londyńskiego rzekł kiedyś do Picassa:

- Rzuciłem medycynę, żeby zostać malarzem. Jestem przekonany, że w ten sposób przyniosę ludzkości więcej pożytku.

- Już pan przyniósł wystarczająco dużo, rzucając studia medyczne!

Kiedyś Lessing dostał paczkę, w której było opowiadanie pod tytułem „Dlaczego żyję?” i list, w którym początkujący autor prosił go o ocenę. Lessing przeczytał opowiadanie i odpowiedział: „Żyje pan tylko dlatego, że przysłał swoje opowiadanie pocztą, a nie przyniósł osobiście”.

Amerykańskiego malarza, Jamesa Whistlera, zapytano kiedyś, czy to prawda, że zna osobiście angielskiego króla.

- Skąd wam to przyszło do głowy? - zdziwił się malarz.
- Sam król o tym mówił...
- Król się tylko tak chwali - odpowiedział Whistler.

Podczas burzy pamiętaj, że:

Na otwartej przestrzeni należy się skulić - prawie do pozycji żółwia, być jak najbliżej gruntu, bo piorun szuka najkrótszej drogi dotarcia do ziemi. Złączone nogi chronią przed powstaniem tzw. napięcia krokowego, które powstaje, kiedy nogi są rozłączone, w rozkroku. Natomiast położenie się na ziemi może spowodować przyjęcie na siebie ładunku pioruna, uderzającego nieopodal.

Jeśli jesteśmy w grupie, należy rozproszyć się i kucnąć. Po to, aby w razie porażenia jednej osoby miał jej kto pomóc. Kiedy piorun uderzy w grupę ludzi, często wszyscy umierają wskutek zatrzymania akcji serca.

Odnosnie telefonu komórkowego to jego moc jest na tyle słaba, że piorunowi nie robi specjalnej zachęty, ale eksperci radzą, żeby na otwartej przestrzeni nie używać telefonu w czasie burzy. Pioruny zazwyczaj mają około 1 km długości, jako że chmury burzowe są nisko zawieszone. Normalnie jest to 1-10 km, uwzględniając nieliniowy przebieg wyładowania.

Zdarza się jednak, że błyskawica ma nawet 20-50 km, co oznacza, że nawet w dużej odległości od chmury burzowej może nastąpić wyładowanie. Mimo niebieskiego nieba nad nami. W zeszłym roku na przykład, piorun uderzył w czasie żniw w kombajn, rażąc śmiertelnie rolnika, mimo że chmura burzowa dopiero była widoczna w oddali.



ŁAMAŃCE JĘZYKOWE

* Król Karol kupił królowej Karolinie korale koloru koralowego.

* Bezczeszczenie cietrzewia cieszy moje czeź trzewia.

KURKI W ŚMIETANIE - UNIWERSALNY SOS

✓ Kurki przebieierz, umyj pod bieżącą wodą, by usunąć piasek i inne zanieczyszczenia. Odsącz dokładnie na cedzaku. Największe przekrój na połówki.

✓ Na patelni rozgrzej olej, dodaj cebulę, lekko posól i cały czas mieszając smaż na średnim ogniu, aż zacznie się szklić (zajmie Ci to 2-3 minuty).

✓ Dodaj kurki, posól, wymieszaj i smaż na dużym ogniu (by plyn szybko odparował) często mieszając przez 8-10 minut, aż cały wytworzony plyn odparuje, a grzyby zaczną się lekko przypalać na brzegach, wtedy dodaj masło, wymieszaj, trzymaj na kilka chwil na ogniu, wlej śmietankę, doprowadź do wrzenia na średnim ogniu. Gotuj przez kilka chwil. Dodaj natkę, dopraw świeżo zmielonym pieprzem i solą. SMACZNEGO!



Zespół redakcyjny:

Andżelika Płaksina – redaktor naczelny,
Róścisław Racyński – z-ca red. nac.,
Eugeniusz Gołybard – redaktor,
Stanisław Szewczenko – redaktor,
Leszek Wątróbski – korespondent,
Lesia Jermak – korespondent,
Władysław Nehrebecki – korespondent,
Anatol Zborowski – korespondent,
Karolina Milena Jermak – korespondent,
Mikołaj Wrona – menedżer.

Numer przygotowało Kolegium Redakcyjne reprezentujące organizacje Polaków Ukrainy.